

nieubłagana fatalność — nie pozwalająca im wrócić do naturalnych warunków życia. Bez kwestyi jest w życiu tych ludzi i fatalizm i przeznaczenie — w innym jednak rozumieniu, jak niektórzy „przeznaczenie“ pojmują. Przyczyną tą jest obciążenie dziedziczne, złe wychowanie i fatalne wpływy niecnego otoczenia, wśród którego ludzie ci wrażliwi stają.

Za przykład takiego rozbestwienia, takiego rozbicia zbrodniczych namietności — posłużyć może życie i śmierć opryszka z Tarnobrzegu — niejakiego Stacha Grębowca, który znalazł smutny, a zasłużony swój koniec z ręki żandarma. Grębowiec był od lat wielu postrachem całej okolicy. Pijak i zuchwały napastnik niepokoił często spokojnych mieszkańców miasteczka, dopuszczając się rozlicznych przestępstw, karany niezliczone razy za krwawe bójki, kradzieże i rozboje.

W nocy z dnia 6 na 7 maja, Stach Grębowiec — dostał jakby jakiejś zwierzęcej furii zbrodniczej. Szereg sprawek rozpoczął wieczoru tego od wtargnięcia do domu jednego z urzędników. Przepłoszony jednak rewolwerem przez czuwającego gospodarza, umknął. Niezrażony niepowodzeniem, uzbroił się w olbrzymi drąg i napadł na chaty w rowie przy gościńcu, czekając na nowe ofiary. Niezadługo rozległ się turkot wózka na drodze i w nocnym mroku zamajaczyła na bryczce postać miejskiego lekarza p. Verständiga. Opryszek miał do niego wielką urazę. Oto pewnemu człowiekowi, pobitemu przez Grębowca — wystawił dr Verständig świadectwo, stwierdzające ciężkie uszkodzenia cielesne — wskutek czego Grębowiec odsiedzieć musiał karę więzienia przez 4 miesiące. Zbój przypomniał sobie o tem, bo wyskoczył ze swej kryjówki i potężnym kołem zamierzył się w głowę lekarza. Ale woźnica zaciął w tej chwili konie i p. Verständig uszedł szczęśliwie śmierci. Te ciągłe niepowodzenia — zamiast opamiętać ztwardziałego zbrodniarza, podnieciły jeszcze bar-



Walka o niepodległość Krety: Oddział międzynarodowej armii dla strzeżenia spokoju na Krecie.

tała, zakończył w godzinę niecne swoje życie. Obdukcya wykazała, że bezpośrednią przyczyną śmierci było przebicie pęcherza i głównej krwionośnej arteryi. Rycina nasza przedstawia obok podobizny opryszka — chwilę, kiedy żandarm w obronie własnego życia przebijając Stacha Grębowca bagnetem. Obok podajemy również podobiznę żandarma Pirackiego i restauratora Branda.

angielskie, francuskie, włoskie i rosyjskie. Ta międzynarodowa armia, narzucona wolnym Kretęńczykom, utrzymywana w ich kraju za ich własne pieniądze, miała być kiedyś przeciw nim użyta, jeśli by chcieli zakłócić spokój, przywrócony przez mocarstwa europejskie i porwać się znowu do zbrojnego powstania.

Ale zanadto silną była u nich miłość ojczyzny i zanadto wielkie przywiązanie do kraju ojczystego, z którym związała ich tradycja i historia — żeby nie odważyli się, mimo gróźb mocarstw europejskich, znowu na walkę o niepodległość całą Kretę.

Tak mali liczebnie — ale pamiętali, że należą do narodu bohaterów, do narodu, który umiał pierściami garstki mężnych odpierać tysiączne hufce Persów w Termopylach.

Wojska międzynarodowe i obecnie dopuściły się niejednego gwałtu na walczących o wolność Kretęńczykach, ale mogą być pewni, że jeśli stać będą przy sztandarze wolności nieugięci i gotowi do największych poświęceń — to komisya międzynarodowa będzie musiała nleźć potężnej i jednomyślnej woli narodowej i zgodzić się na przyłączenie Krety do Grecyi, któremu na przeszkodzie stoją

Walka o niepodległość Krety.

Przed miesiącem prawie wybuchły na Krecie zbrojne zaburzenia tamtejszej ludności — która z bronią w rękę postanowiła wywalczyć sobie niepodległość i przyłączenie do macierzystego kraju: Grecyi. Wyzwoliwszy się z pod przemocy Turków, których jarzma nie chcieli znosić, otrzymali Kretęńczycy względną niezależność i wolność, ale politycznie nie zostali wcieleni do Grecyi, lecz jako niezawisły kraj pozostawali pod patronatem komisji międzynarodowej. Dla utrzymania spokoju i porządku na Krecie, musieli Kretęńczycy utrzymywać wojska państw europejskich, a więc wojska



Straszna śmierć zbrodniarza: Restaurator Brand, w którego lokalu rozegrał się dramat Grębowca.

dziej jego namietności. Nie dając wcale za wygraną, udał się na dworzec kolejowy i wpadł do mieszkania restauratora, niejakiego Pinkusa Branda. Tu, potrząsając straszną swą maczugą, krzyczał, że wymorduje całą tę żydowską rodzinę. Stan kompletnego upicia i wcale nie dwuznaczne zachowanie się łotra — nie dopuszczały najmniejszej wątpliwości, że plan swój wykona. Arendarz, nie czekając na skutki gróźb napastnika, rzucił się na niego i powalił go na ziemię. Zaczęła się straszna walka — na życie i śmierć. Brand mocował się na ziemi z Grębowcem, który używał wszelkich rozpaczliwych wysiłków, celem wydobycia się z duszących uścisków atletycznego żyda. Gryzł zębami ręce Branda, kopał go w brzuch i bił głową w piersi. Brand nie wypuszczał z swych rąk ofiary i polecił domownikom, by natychmiast zawezwali żandarmeryę. Niezadługo przypędził na rowerze żandarm Piracki i dopiero przy pomocy domowników i sąsiadów żyda — udało mu się założyć zbrodniarzowi kajdanki na ręce. Nie na tem jednak koniec dramatu majowej nocy. Lżąc i stawiając zacięty opór rzucił się Grębowiec na żandarma — wznosił zakute w żelazo ręce i — uderzył go z całą siłą łańcuchami w głowę. Zachwiał się żandarm, ale broniąc swoje własne, jak i obecnych życie, porwał za bagnety i pchnął ostrze w zbrodniarza, w widocznym zamiarze ubezwładnienia go. Lecz ostrze bagnetu, skierowane w nogi — utknęło na nieszczęście dla zbrodniarza — w brzuchu jego. Stach Grębowiec z przeraźliwym krzykiem zwał się na ziemię. Przeniesiony do szpi-



Straszna śmierć zbrodniarza: Grębowiec ginie z ręki żandarma Pirackiego. U góry podobizna Grębowca.